

TOMASZ ADAMCZYK (Katowice)

## Kara w ujęciu historycznym

O książce Jerzego Warylewskiego, *Kara. Podstawy filozoficzne i historyczne*.  
Wydawnictwo Uniwersytetu Gdańskiego, Gdańsk 2007, ss. 314

„Prawnik nie może pomijać historii prawa. Aby wiedzieć, gdzie jest, musi wiedzieć skąd przyszedł i dokąd zmierza”. Motto francuskiego prawnika z XIX w. towarzyszy rozważaniom Jerzego Warylewskiego poświęconym problematyce kary, jej podstawom filozoficznym i historycznym. Autor, uznany karnista, w recenzowanej pracy przypomina, iż współczesne prawo karne nie pojawiło się nagle i jego dzisiejszy kształt jest wynikiem wielowiekowych procesów, ewolucji, przekształceń, a historyczne korzenie będą miały wpływ także na przyszłą jego postać. Tak dobitne podkreślenie znaczenia historii prawa karnego z pewnością ucieszy osoby zajmujące się tą dziedziną nauk prawnych, zważywszy na coraz silniejszą presję, by nauczanie historii prawa sprowadzić do niezbędnego minimum.

Celem, jaki założył sobie J. Warylewski było ukazanie podstawowych zagadnień związanych z historią i filozofią kary. Autor podjął się tego zadania, mając na uwadze przede wszystkim studentów uniwersyteckich wydziałów prawa. Książka ma przyczynić się do uzupełnienia ich wiedzy na temat rozwoju prawa karnego. Wydawać by się mogło, iż tym bardziej usatysfakcjonuje to historyków prawa, a na podjęcie tego godnego uznania zamysłu spojrzą nawet z zazdrością, gdyby nie stwierdzenie, które pada zaraz na początku książki. J. Warylewski jednoznacznie stwierdził, iż „prace poświęcone zagadnieniom historycznoprawnym z zakresu prawa karnego są prawdziwą rzadkością”<sup>1</sup>. W kolejnym zdaniu powtórzył raz jeszcze wcześniejsze spostrzeżenie i skonstatował, iż „prace poświęcone historii prawa, właśnie prawu karnemu poświęcają najmniej uwagi”. Dywagacje nad stanem literatury kończy uwagą, iż wiele pozycji pochodzi jeszcze z XIX w.<sup>2</sup>

---

<sup>1</sup> J. Warylewski, *Kara. Podstawy filozoficzne i historyczne*, Gdańsk 2007, s. 9.

<sup>2</sup> Ibidem.

Przytoczona opinia, wygłoszona w dodatku w tak kategoriyczny sposób, musi budzić spore zdziwienie chyba każdego z żyjących historyków prawa, a zwłaszcza tych spośród nich, którzy od lat prowadzą żmudne badania nad dziejami prawa karnego.

Warto więc przyjrzeć się zgromadzonej przez autora bibliografii. Mimo wykorzystania prawie 300 pozycji, prace historycznoprawne poświęcone zagadnieniom związanym z prawem karnym stanowią zdecydowaną mniejszość, co bynajmniej nie wynika z braku takowych. Można odnieść wrażenie, iż zgromadzona bibliografia – mimo imponującej liczby pozycji – nie została poprzedzona rzetelną kwerendą i ma ona nieco przypadkowy charakter, przez co nie sposób traktować jej jako reprezentatywnej. Doprawdy trudno znaleźć usprawiedliwienie dla wykorzystania prac o charakterze popularnonaukowym<sup>3</sup>, z naciskiem na pierwszy człon tego słowa, przy jednoczesnym pominięciu sporej liczby ważkich dzieł, niekiedy wręcz o podstawowym znaczeniu. Tym bardziej to dziwi, że w bibliografii recenzowanej pracy znajdziemy rozprawę pióra Stanisława Płaza zatytułowaną *Historia prawa w Polsce na tle porównawczym*<sup>4</sup>. W tym obszernym, bo liczącym razem z indeksem cztery tomy dziele, autor po każdym większym rozdziale zawarł prawie kompletne zestawienie prac historycznoprawnych. W zasadzie można by poprzestać na odesłaniu czytelnika do tej pracy, ale z racji stawianych J. Warylewskiemu zarzutów należy przypomnieć, przynajmniej niektóre z rozpraw przedstawiających historię prawa karnego.

W Polsce czasów nowożytnych podejmowano kilkakrotnie próby kodyfikacji prawa, z których poza zbiorem z 1523 r. żadna nie zakończyła sukcesem. Materiały pozostawione przez komisje powołane do stworzenia kodeksów stanowią nieocenione źródło wiedzy na temat postrzegania prawa przez ówczesnych. *Korektury praw z 1532 r.*, *Zbiorowi praw sądowych z 1776 roku*, czy też *Kodeksowi Stanisława Augusta* poświęcono obszerne studia i monografie<sup>5</sup>. Swojego opracowania doczekał się również przygotowany pod zabarami projekt kodeksu z 1818 r., który nie podzielił losu wymienionych wcześniej aktów i stał się obowiązującym prawem<sup>6</sup>.

Jedną z dokładniej omówionych w literaturze przedmiotu materii jest problematyka przestępstw politycznych w polskim prawie karnym XVI-XVIII w.

---

<sup>3</sup> Na przykład M. Borucki, *Temida staropolska*, Warszawa 1979; J. Putek, *Mroki średniowiecza*, Warszawa 1985; K. Farrington, *Historia kar i tortur*, Warszawa 1997.

<sup>4</sup> S. Płaza, *Historia prawa w Polsce na tle porównawczym*, t. I-IV Kraków 1997-2003. Nie można w tym miejscu nie przypomnieć pięciotomowej syntezy *Historia państwa i prawa Polski* pod ogólną redakcją Juliusza Bardacha.

<sup>5</sup> W każdej z monografii znajdziemy szczegółowe bibliografie. W. Uruszczak, *Korektura praw z 1532 roku. Studium historycznoprawne*, t. I-II, Warszawa-Kraków 1991; E. Borkowska-Bagieńska, „Zbiór praw sądowych” *Andrzeja Zamoyskiego*, Poznań 1986; W. Szafranski, *Kodeks Stanisława Augusta*, Poznań 2007.

<sup>6</sup> J. Śliwowski, *Kodeks karzący Królestwa Polskiego (1818 r.). Historia jego powstania i próba krytycznej analizy*, Warszawa 1958.

Monografia poświęcona temu zagadnieniu dostarcza wielu ważnych informacji na temat historii kar grożących za najcięższe przestępstwa skierowane przeciwko państwu<sup>7</sup>.

Wiele cennych wiadomości na temat prawa karnego, jak i samego pojęcia kary znajdziemy w licznych pracach poświęconych przedstawicielom polskiej myśli prawniczej. Wypada w tym miejscu wymienić kilka postaci, jak chociażby Jakuba Czechowicza, Teodora Ostrowskiego, Sebastiana Czochrona<sup>8</sup>, Franciszka Minockiego<sup>9</sup>, Wincentego Skrzetuskiego<sup>10</sup>.

Wiek Oświecenia oraz powstała wtedy szkoła humanitarna miały dla rozwoju prawa karnego przełomowe znaczenie, co znalazło odzwierciedlenie w dziesiątkach prac analizujących program tego kierunku oraz oddziaływanie jego idei na polską myśl prawniczą<sup>11</sup>.

<sup>7</sup> A. Lityński, *Przestępstwa polityczne w polskim prawie karnym XVI-XVIII wieku*, Katowice 1976.

<sup>8</sup> Z. Zdrójkowski, „Praktyka kryminalna” Jakuba Czechowicza. Jej źródła i system na tle rozwoju współczesnego prawa karnego zachodniej Europy, Toruń 1949; idem: *Teodor Ostrowski (1750-1802) pisarz dawnego prawa sądowego (proces, prawo prywatne i karne)*. Jego projekty reformy prawa karnego w Polsce oraz ich związek z europejskim ruchem humanitarnym, Warszawa 1956; idem: *Prace naukowe Sebastiana Czochrona z dziedziny procesu i prawa karnego (1788-1800)*, W: *Miscellanea iuridica złożone w darze Karolowi Koranyiemu w czterdziestolecie pracy naukowej*, Warszawa 1961; idem: *Sebastian Czochron (1750-1819), krakowski kanonista wieku Oświecenia, przedstawiciel humanitarnej myśli karnej w Polsce (Materiały biograficzne)*, Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu „Prawo II”, Nauki Humanistyczno-Społeczne, z. 5.

<sup>9</sup> S. Salmonowicz, *Franciszek Minocki (1731-1784) jako pisarz prawa karnego*. W: *Miscellanea iuridica złożone w darze Karolowi Koranyiemu w czterdziestolecie pracy naukowej*, Warszawa 1961.

<sup>10</sup> W. Organiściak, *Wincentego Skrzetuskiego mowa „O zachowaniu praw”*, w: *Z dziejów prawa*, część 5, red. A. Lityński. Katowice 2004; idem: *Poglądy fizjokratów w Mowach... Wincentego Skrzetuskiego*, w: *Miscellanea iuridica*, t. 6, red. A. Lityński, A. Drogoń, Tychy 2005; idem: *Wincentego Skrzetuskiego mowa „O torturach”*, w: *Z dziejów prawa*, część 4, red. A. Lityński, Katowice 2003.

<sup>11</sup> Z uwagi na liczbę prac wyliczenie ma jedynie charakter przykładowy. Zob. szereg prac autorstwa Adama Lityńskiego, zebranych niedawno w dwóch tomach: *Między humanitaryzmem a totalitaryzmem. Studia z dziejów prawa karnego*, Tychy 2002 oraz *Od Rzeczypospolitej szlacheckiej do Rzeczypospolitej ludowej. Studia z dziejów prawa*, Tychy 2005; nie sposób wyliczyć wszystkich prac S. Salmonowicza poświęconych prawu karnemu epoki oświecenia, dlatego odsyłam w tym miejscu do książki dedykowanej temu uczonemu. Zob. *Historia integra. Księga pamiątkowa ofiarowana prof. Stanisławowi Salmonowiczowi w siedemdziesięciolecie urodzin*, red. D. Janicka i R. Łaszewski, Toruń 2001; B. Leśnodorski, *Beccaria w Polsce XVIII wieku*, „Nauka Polska” 1965, nr 3; J. Michalski, *Problem „ius agratiandi” i kary śmierci w Polsce w latach siedemdziesiątych XVIII w.*, „Czasopismo Prawno-Historyczne” [dalej: CPH] 1958, t. X, z. 2; K. Rajewski, *Niektóre aspekty myśli karnej Geatano Filagieriego*, „Studia iuridica” 1997, t. XXXIV; idem: *Neapolitańska szkoła prawa karnego*, CPH 1998, t. I, z. 1; M. Affek, *Związki polsko-włoskie w naukach prawnych (1764-1795). Z dziejów humanitaryzacji prawa karnego w Polsce*, Warszawa 1995; idem: *Idee humanitarne w czasopiśmie polskiego oświecenia*. W: „Analecta. Studia i materiały z dziejów nauki”, 1995, R. IV, z. 2 (8); K. Sójka-Zielińska, *Poglądy humanitarystów epoki oświecenia na karę wygnania*, w: *Studia z historii państwa, prawa i idei. Prace dedykowane profesorowi Janowi Malarczykowi*, red. A. Korobowicz i H. Olszewski, Lublin 1997; eadem: *Cesare Beccaria a ochrona praw człowieka w procesie karnym*, „Analecta. Studia i materiały z dziejów nauki” 1995, R. IV, z. 2; eadem: *Humanitaryści oświecenia a ochrona praw obwinionego w procesie karnym*, w: *Gaudium in litteris est. Księga jubileuszowa ofiarowana Pani Profesor Genowefie Rejman z okazji osiemdziesiątych urodzin*, pod red. L. Gardockiego, M. Królikowskiego i A. Walczak-Żochowskiej, Warszawa 2005.

Prawo karne dawnej Rzeczypospolitej miało stanowy charakter, a co za tym idzie każdy ze stanów posiadał własne regulacje prawnokarne. W bibliografii recenzowanej pracy znajdziemy zaledwie kilka pozycji poruszających zagadnienia miejskiego prawa karnego, a przecież prawo to stanowi już od wielu lat, co należy zaznaczyć, przedmiot analiz historycznych<sup>12</sup>. Podobnie rzecz się ma z miejskim procesem karnym XVI-XVIII w.<sup>13</sup> Należy w tym miejscu podkreślić, iż badania zarówno te nad prawem materialnym, jak i procesowym prowadzone są na podstawie analizy dokumentów praktyki orzeczniczej. Dzięki badaniom praktyki sądowej możliwe jest zweryfikowanie dotychczasowych poglądów, m.in. na rodzaje kar, stosowanie i rodzaje tortur.

Dla uzyskania pełniejszego obrazu historii kary warto też sięgnąć do prac analizujących przestępczość oraz środowiska szeroko rozumianego marginesu społecznego<sup>14</sup>.

W literaturze historycznoprawnej znajdziemy również opracowania dotyczące historii więziennictwa. Korzeni nowoczesnej kary pozbawienia wolności należy doszukiwać się w XVI w., kiedy w Europie zaczęto zakładać domy poprawy. Realizacji tej idei w praktyce zostało poświęconych kilka ważnych opracowań<sup>15</sup>.

<sup>12</sup> M. Mikołajczyk, *Przestępstwo i kara w prawie miast Polski południowej XVI-XVIII wieku*, Katowice 1998 i cytowana tam literatura autora; idem: *System kar w prawie miejskim w Polsce czasów Oświecenia (na przykładzie Krakowa w II połowie XVIII wieku)*, w: *Z dziejów prawa*, red. A. Lityński, Katowice 1996; idem: *Przestępstwa przeciwko życiu w małych polskich (na przykładzie Żywca i Miechowa XVI-XVIII wieku)*, w: *Państwo–prawo–sprawiedliwość. Dawniej i dziś*, red. A. Lityński, Katowice 1993; M. Kamler, *Kary za przestępstwa pospolite w dużych miastach Polski w drugiej połowie XVI i pierwszej połowie XVII wieku*, „Kwartalnik Historyczny” [dalej: KH] 1994, R. CI, z. 3; D. Kaczor, *Władza i przestępcy. Sankcje karne za przestępstwa kryminalne w Gdańsku XVI-XVIII wieku*, w: *Mieszczanstwo gdańskie*, red. S. Salmonowicz, Gdańsk 1997.

<sup>13</sup> W. Maisel, *Tortury w praktyce sądu kryminalnego miasta Poznania w wiekach XVI-XVIII*, „Studia i Materiały do Dziejów Wielkopolski i Pomorza”, Poznań 1979, t. XIII, z. 1; M. Kamler, *Rola tortur w polskim sądownictwie miejskim drugiej połowy XVI i pierwszej połowy XVIII wieku*, KH 1989, R. XCV, z. 3; M. Mikołajczyk, *Z dziejów wymuszania zeznań w Polsce (na podstawie praktyki krakowskiego sądu miejskiego w II połowie XIII wieku)*, w: „Problemy Prawa Karnego”, red. K. Marszał, Katowice 1995, t. 21; idem, *Proces kryminalny w Oświęcimiu w I połowie XVIII wieku. Z badań nad prawem miejskim dawnej Rzeczypospolitej*, w: *Księga Jubileuszowa Profesora Henryka Kocója*, red. I. Panic, Katowice 2000; M. Pilaszek, *W poszukiwaniu prawdy. O działalności sądów kryminalnych w Koronie XVI-XVII w.*, „Przegląd Historyczny” [dalej: PH], Warszawa 1998, t. LXXXIX, z. 3.

<sup>14</sup> Podane wyliczenie ma jedynie charakter przykładowy. B. Geremek, *Ludzie marginesu w średniowiecznym Paryżu XIV-XV wiek*, Poznań 2003; H. Manikowska, *Nadzór i represja. Władza i społeczeństwo w późnośredniowiecznej Florencji*, Warszawa 2003; M. Kamler, *Świat przestępcy w Polsce XVI i XVII stulecia*, Warszawa 1991; A. Karpiński, *Pauperes. O mieszkańcach Warszawy XVI i XVII wieku*, Warszawa 1983; idem: *Krakowski półświatek w XVI-XVII i w I połowie XVIII wieku (uwagi środowisk krakowskich prostyttek i sutenerów)*, w: *Studia nad dziejami miast i mieszczanstwa w średniowieczu*, t. I, Toruń 1996; M. Mikołajczyk, *Z dziejów zbrodni i kary w dawnej Polsce. Żywy i proces Antoniego Złotkowskiego, zbrojnika z Pcimia*, Katowice 2000; H. Grajewski, *Przyczyny przestępczości w ujęciu ustawodawstwa Polski przedrozbiorowej*, Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Łódzkiego, Nauki Humanistyczno-Społeczne, Seria I, z. 9, Łódź 1958; idem: *Poglądy na przyczyny przestępczości w piśmiennictwie dawnej Polski*, Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Łódzkiego, Nauki Humanistyczno-Społeczne, Seria I, z. 14, Łódź 1959.

<sup>15</sup> J. Rafacz, *Dom pracy przymusowej u schyłku istnienia Rzeczypospolitej*, PH 1932, t. 30, z. 1; M. Mikołajczyk, *Krakowski dom poprawy. Z badań nad dziejami więziennictwa w osiemnastowiecz-*

W przedrozbiorowej Rzeczypospolitej, która do końca bytu państwowego nie uporała się z rozwiązaniem problemu odpowiedniej liczby więzień, funkcjonowało w zasadzie tylko jedno nowoczesne więzienie, stworzone przez marszałka Lubomirskiego. Historii tego zakładu została poświęcona obszerna i wciąż aktualna monografia<sup>16</sup>. Znajdziemy ją w bibliografii J. Warylewskiego, jednak można odnieść wrażenie, iż autor jej nie zna, gdyż we fragmencie opisującym więzienie marszałkowskie opiera się tylko na pracy L. Rabinowicza o podstawach nauki o więziennictwie<sup>17</sup>. Należy w tym miejscu przypomnieć jeszcze kilka ważniejszych pozycji przybliżających historię więziennictwa na ziemiach polskich. Z drobniejszych prac powinniśmy przywołać te poświęcone zakładom karnym w Toruniu<sup>18</sup>. Na osobną uwagę zasługują obszerne opracowania omawiające karę więzienia w Królestwie Polskim<sup>19</sup>.

Koniec XVIII w. w Polsce to okres wzmożonych reform politycznych mających na celu zatrzymanie upadku państwa. To również czas walki zbrojnej wpraw w obronie dzieła Sejmu Czteroletniego, a z czasem – insurekcja kościuszkowska – walki o suwerenność. Dramatyczne wydarzenia z 1794 r. nie pozostały bez wpływu na obowiązujące w tym czasie prawo. Przyjęte wtedy uregulowania stały się podstawą licznych studiów historycznych<sup>20</sup>.

Na koniec tego pobieżnego wyliczenia tematów, które stanowią przedmiot analiz historycznoprawnych warto dodać, iż zarówno prawo karne II Rzeczypospolitej<sup>21</sup>, jak i Polski Ludowej pozostaje w kręgu zainteresowań historyków prawa<sup>22</sup>.

*nej Polsce*, CPH 1998, t. I, z. 1; M. Bogucka, *Dom Pracy Przymusowej w Gdańsku w XVII wieku*, „Kwartalnik Historii Kultury Materialnej” 1986, R. XXXIV, n. 2; eadem: *Les origines de la pense penitentiaire moderne en Pologne du XVII siecle*, „Acta Poloniae Historica” 1987, t. 56; eadem: „Cud” w domu poprawczym w Amsterdamie. Przyczynek do dziejów dyscyplinowania społeczeństwa u progu ery nowożytnej, w: *Trudne stulecia. Studia z dziejów XVII i XVIII wieku, ofiarowane Profesorowi Jerzemu Michalskiemu w siedemdziesiąt rocznicę urodzin*, red. Ł. Kądziela, W. Kriegseisen, Z. Zielińska, Warszawa 1994; D. Kaczor, *Dom poprawy (Zuchthaus) w Gdańsku w XVII-XVIII w.*, „Rocznik Gdański” 1996, t. LVI, z. 1.

<sup>16</sup> J. Rafacz, *Więzienie marszałkowskie w latach 1767-1795*, Lwów 1932.

<sup>17</sup> J. Warylewski, *Kara...*, s. 184-185.

<sup>18</sup> S. Wałęga, *System penitencjarny w dawnym Toruniu (do końca XVIII w.)*, „Rocznik Toruński” R. 1986, t. 17; D. Janicka, *Więzienia w Toruniu w XVIII-XX wieku*, „Rocznik Toruński” 2003, t. 30.

<sup>19</sup> M. Senkowska, *Kara więzienia w Królestwie Polskim w pierwszej połowie XIX wieku*, Wrocław-Warszawa-Kraków 1961; E. Kaczyńska, *Ludzie ukarani. Więzienia i system kar w Królestwie Polskim 1815-1914*, Warszawa 1989.

<sup>20</sup> A. Lityński, *Sądy i prawo w powstaniu kościuszkowskim*, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk-Łódź 1988; tenże: *Proces karny insurekcji 1794*, Katowice 1983; idem: *Przestępstwo zdrady kraju w prawie karnym powstania kościuszkowskiego*, CPH 1976, t. XXVIII, z. 1; idem: *Kara śmierci w prawie powstania kościuszkowskiego 1794 roku*, w: *Między humanitaryzmem...*

<sup>21</sup> A. Lityński, *Wydział Karny Komisji Kodyfikacyjnej II Rzeczypospolitej – dzieje prac nad częścią ogólną kodeksu karnego*, Katowice 1991. W 2007 r. ukazała się rozprawa Józefa Koredczuka analizująca wpływy szkoły socjologicznej na rodzime prawo karne procesowe. Zob. zawartą tam literaturę historycznoprawną. J. Koredczuk, *Wpływ nurtu socjologicznego na kształt polskiego prawa karnego procesowego w okresie międzywojennym (Les classiques modernes)*, Wrocław 2007.

<sup>22</sup> Zobacz szereg prac A. Lityńskiego i zawarte w nich bibliografie. A. Lityński, *O prawie i sądach początków Polski Ludowej*, Białystok 1999; idem: *Historia prawa Polski Ludowej*, Warszawa 2005.

Podsumowując tę część uwag, należy jeszcze przypomnieć, że szczegółowe i wyczerpujące wskazówki bibliograficzne odnośnie do literatury historycznoprawnej znaleźć można w każdym tomie „Czasopisma Prawno-Historycznego”, które, co warto podkreślić, ukazuje się nieprzerwanie od 1948 r.

Pierwsza część monografii poświęcona została filozoficznym podstawom kary. Na wstępie autor przybliżył terminologię związaną z pojęciem kary, wyjaśnił czym zajmuje się penologia, a w dalszej części omówił pokrótce m.in. takie kwestie jak istota i treść kary, jej cele oraz funkcje. Przedstawił również przyjmowany w nauce prawa karnego podział teorii kary na teorie bezwzględne, względne i mieszane. Po tych wprowadzających zagadnieniach przeszedł do omówienia poglądów na temat kary, poczynając od tych najstarszych reprezentowanych przez filozofów czasów starożytnych, a skończywszy na współczesnych nurtach. Tak obszerne ujęcie zagadnienia zmusiło autora do wskazania jedynie najistotniejszych elementów omawianych teorii, i choć uniemożliwiło ich dogłębną analizę, to czytelnik ma możliwość zaznajomienia się z szerszym spektrum stanowisk. Omawiając recenzowaną pracę, chciałbym przede wszystkim skupić się na jej części historycznej, ale mimo to nie można pominąć pewnych fragmentów poświęconych podstawom filozoficznym kary. Wśród wielu prezentowanych teorii kary znajdziemy również teorię odwetu bożego oraz teorię przymusu psychologicznego. W ich przypadku autor nie ustrzegł się przed pewnymi nieścisłościami, które wymagają sprostowania.

J. Warylewski, omawiając teorię kary rozumianej jako odwet boży, poświęcił kilka zdań Benedyktowi Carpozowi, jednemu z najwybitniejszych karnistów XVII w. Jednakże komentarz, jakim opatrzył postać niemieckiego sędziego, sprowadza się do powielenia plotki, która puszczona w obieg przez jego przeciwnika, profesora Oldenburga z Genewy, przyczyniła się do zbudowania czarnej legendy lipskiego sędziego. Mowa tu oczywiście o domniemyanych kilkudziesięciu tysiącach ludzi skazanych na śmierć przez B. Carpoz<sup>23</sup>. Według gruntownych badań przeprowadzonych przez niemieckich uczonych ta szokująca liczba zmalała do około 300 osób, jakie zostały skazane przez niego w ciągu 38 lat sprawowania urzędu sędziego. Wbrew kategorycznemu twierdzeniu J. Warylewskiego podkreślić wypada, iż w tej liczbie nie znalazł się nikt skazany za czary<sup>24</sup>.

Jednakże poważniejsze wątpliwości może wzbudzić zakończenie fragmentu poświęconego Anselmowi Feuerbachowi i jego teorii przymusu psychologicznego. Autor recenzowanej pracy przedstawił pokrótce najważniejsze

---

<sup>23</sup> J. Warylewski, *Kara...*, s. 46.

<sup>24</sup> S. Waltoś, *Proces karny. Zarys systemu*, Warszawa 2002, s. 86; W. Uruszczak, *Model procesu karnego według „Practica nova imperialis saxonicae rerum criminalium Benedykta Carpozova”*, w: *Zasady procesu karnego wobec wyzwań współczesności. Księga ku czci profesora Stanisława Waltośia*, red. J. Czapska, A. Gaberle, A. Światłowski, A. Zoll, Warszawa 2000, s. 155.

założenia tej teorii, przypomniał także udział A. Feuerbacha w kodyfikacji bawarskiej z 1813 r., po czym dodał na koniec, że był on przeciwnikiem kary śmierci. J. Warylewski poza tym lapidarnym stwierdzeniem nie wskazał przesłanek, które skłoniły go do wysnucia takiego wniosku. Wydaje się, że postawiona teza nie znajduje uzasadnienia zarówno w świetle teorii przymusu psychologicznego, jak i w zbudowanym na jej podstawie kodeksie z 1813 r. (11 przypadków przewidujących karę śmierci)<sup>25</sup>. Danuta Janicka, analizując problematykę winy i kary na gruncie szkoły klasycznej, przytoczyła opinię A. Feuerbacha na temat kary śmierci, który uważał ją za „najcięższą dolegliwość i najbardziej odstrasżającą karę”<sup>26</sup>. Jak pamiętamy, pierwszorzędnym celem kary według autora teorii było odstrasżanie potencjalnych przestępców i groźba utraty życia wydawała się uczonemu najmocniejszym bodźcem zmysłowym hamującym przestępcze skłonności<sup>27</sup>.

W drugiej części monografii autor przedstawił podstawy historyczne kary. W poszczególnych jednostkach zostały omówione takie zagadnienia, jak: historia kary, wybrane rodzaje kar, tortury, sądy boże i próby czarownic. Można mieć wątpliwości, czy z grupy wymienionych zagadnień trzy ostatnie powinny znaleźć się w pracy poświęconej karze. Stanowiły one bowiem środki dowodowe, a więc instytucje prawa karnego procesowego.

Dział pierwszy dotyczy historii kary i została w nim przedstawiona jej ewolucja poczynając od zemsty krwawej, a skończywszy na zwycięstwie zasady publicznoprawnej. Uwagi zawarte w poszczególnych fragmentach mają charakter sprawozdawczy i nie odbiegają od tego, co znajdziemy w podręcznikach do historii prawa.

Pewne zastrzeżenia można mieć do zawartości paragrafu poświęconego pomnikom prawa. Dobór przykładów może nieco dziwić, dlatego że wszystkie z omówionych regulacji rodowodem sięgają starożytności. Autor nie napomknął ani słowem o dorobku późniejszych epok. Trzeba jednak zaznaczyć, że odwołania do późniejszych zbiorów praw i kodeksów znajdziemy przy omawianiu przez autora poszczególnych kar. Można mieć też zastrzeżenia do objętości niektórych fragmentów. Czy omawianie biblijnego prawa karnego na 15 stronach, przy niepełnych dwóch, jakie poświęcił autor prawu rzymskiemu nie stanowi za dużej dysproporcji?

Rozważania zawarte w dziale drugim dotyczą wybranych rodzajów kar. Otwiera je obszerny, bo liczący 55 stron paragraf poświęcony karze śmierci. Tak szerokie potraktowanie problematyki kary głównej jest w pełni uprawie-

---

<sup>25</sup> J. Warylewski, *Kara...*, s. 54; cytowany wielokrotnie w recenzowanej monografii Marian Cieślak traktował A. Feuerbacha jako umiarkowanego zwolennika kary śmierci (ograniczonej do najcięższych przestępstw). M. Cieślak, *Problem kary śmierci (artykuł dyskusyjny)*, „Państwo i Prawo” [dalej: PiP] 1966, z. 12, s. 836.

<sup>26</sup> Cyt. za D. Janicka, *Nauka o winie i karze w dziejach klasycznej szkoły prawa karnego w Niemczech w I połowie XIX wieku*, Toruń 1998, s. 238.

<sup>27</sup> *Ibidem*, s. 238-239.

dliwione, skoro należy ona do tych zagadnień prawa karnego, które od dzieśiątków lat wzbudza największe kontrowersje, dyskusje, polemiki. Dlatego może trochę dziwić rozpoczęcie dywagacji na ten temat od deklaracji autora, iż pisanie o karze śmierci z uwagi na jej niegodny prawa charakter może być czymś nieusprawiedliwionym<sup>28</sup>. Nawet jeśli jest się zagorzałym przeciwnikiem kary śmierci, to pisząc o historii kary, nie sposób pominąć tak podstawowego zagadnienia, jakim była kara śmierci, bez wystawienia się na ryzyko zarzutu ahistoryczności swoich rozważań.

Przybliżenie poszczególnych sposobów wykonywania kar śmierci zostało poprzedzone ogólnym wprowadzeniem na jej temat, mającym ukazać tło historyczne, regulacje prawne oraz dane statystyczne związane z karą główną. Czytelnik może oczekiwać, iż dowie się, jak przez lata kształtował się stosunek państwa i społeczeństwa do kary głównej. Jednak po bliższym przyjrzeniu się stosownemu fragmentowi trzeba stwierdzić, że autor skupił się przede wszystkim na omówieniu współczesnych nam rozwiązań. J. Warylewski robi to w sposób interesujący, a swoje wywody ilustruje ciekawymi danymi statystycznymi zawartymi w przejrzystych tabelach i wykresach. Jednak mało obeznany z tematem czytelnik może odnieść wrażenie, że dyskusja na temat kary śmierci oraz wszelkie zmiany w jej postrzeganiu są wyłącznie rezultatem dzisiejszych lub w najlepszym przypadku niedawno toczonych dyskusji.

Kara śmierci jest jedną z najstarszych kar, ale przez długi okres nie budziła przesadnego zainteresowania prawników, filozofów. Sytuacja zmieniła się diametralnie w XVIII w. za sprawą jednego z najważniejszych kierunków w historii prawa karnego, a mianowicie szkoły humanitarnej. Przedstawiciele tej szkoły dostrzegli problem kary śmierci i uczynili z niego istotny punkt w swoich rozważaniach. J. Warylewski ograniczył się do bardzo ogólnego przypomnienia poglądów Cesarego Beccarii i mimo znaczenia tej szkoły dla rozwoju prawa karnego nie poświęcił jej dokonaniom większej uwagi.

Wypada w tym miejscu podkreślić, że postulaty zgłaszane przez przedstawicieli tego nurtu nie pozostały jedynie w sferze teorii, ale starano się je z lepszym bądź gorszym skutkiem wcielić w życie. Wystarczy przywołać kodeksy karne Leopolda i Józefa II, z których ten pierwszy bezwarunkowo znosił karę śmierci, a drugi zniósł ją w postępowaniu zwyczajnym<sup>29</sup>. Wydaje się, iż były to na tyle rewolucyjne zmiany, że warto było o nich chociażby wspomnieć tym bardziej, że autor cytował wcześniej przepisy *Józefiny*. Niekiedy trudno oprzeć się wrażeniu, że J. Warylewski nie chciał dostrzec pozytywnych zmian, jakie miały wówczas miejsce, bądź nie wydawały mu się na tyle ważne, by o nich wspomnieć. Trzeba jednak pamiętać, i uwaga ta ma charakter ogólny, że to, co dzisiaj uznalibyśmy za drobną czy na nawet mało

<sup>28</sup> J. Warylewski, *Kara...*, s. 125.

<sup>29</sup> S. Salmonowicz, *Prawo karne oświeconego absolutyzmu. Z dziejów kodyfikacji karnych przelomu XVIII/XIX wieku*, Toruń 1966, s. 93, 182.



istotną zmianę, dla ówczesnych mogło być niekiedy równoznaczne z przekroczeniem przysłowiowego Rubikonu.

Szkoda, iż w recenzowanej pracy nie został przynajmniej zasygnalizowany polski odłam szkoły humanitarnej, której hasła znalazły przecież wielu zagorzałych orędowników. Józef Szymanowski, Józef Pawlikowski, Sebastian Czochron, Wincenty Skrzetuski, Teodor Ostrowski, Hugo Kołłątaj to tylko nieliczne z tych osób, które propagowały idee humanitarne. O poglądach tych postaci na temat kary nie znajdziemy nawet krótkiej wzmianki w recenzowanej monografii. Skuteczności oddziaływania nowych prądów dowodzi chociażby ostatnia próba kodyfikacji prawa w przedrozbiorowej Rzeczypospolitej. Główne projekty przyszłego kodeksu karnego były przesiąknięte duchem humanitaryzmu, z których ten przygotowany przez Józefa Weyssenhoffa znośił bezwarunkowo karę główną<sup>30</sup>.

Po tym niezwykle skąpym w wątki historycznoprawne wstępie autor przeszedł do omówienia dopuszczanych przez prawo sposobów wykonywania kary śmierci. Zaprezentował czytelnikowi całe spektrum metod uśmiercania, począwszy od zamierzchłych czasów, a skończywszy na dzisiejszych sposobach pozbawiania życia (komora gazowa, zastrzyk z trucizny, krzesło elektryczne). W przypadku metod z przeszłości wkrađło się kilka nieścisłości, które wymagają sprostowania.

Jedną z takich pomyłek jest błędne rozumienie terminu *ius gladii*. J. Warylewski utożsamia go z prawem wykonywania kary śmierci przez ścięcie, co nie odpowiada jego rzeczywistemu znaczeniu<sup>31</sup>. *Ius gladii*, czyli prawo miecza, było jednym z atrybutów władzy przynależnych panującemu, który mógł w drodze przywileju scedować to prawo na wskazaną przez siebie osobę czy też na inny podmiot, na przykład miasto. Nadanie tego przywileju oznaczało uprawnienie do sądenia, orzekania oraz wykonywania kary śmierci. Nie określał on natomiast, jaką metodą należało uśmiercać skazanych<sup>32</sup>.

W tym samym fragmencie, pisząc o urzędzie katowskim, autor stwierdził, iż nie należał on do najlepiej opłacanych, gdyż poza funkcjami związanymi z wymiarem sprawiedliwości kat musiał dodatkowo zajmować się utrzymywaniem czystości w mieście<sup>33</sup>. Tymczasem dbanie o porządek nie wynikało z konieczności „dorobienia” do pensji katowskiej, ale było jednym z zadań, jakie miasto powierzało mistrzowi sprawiedliwości. Otoczony niesławą i wykluczony ze społeczności miejskiej był najlepszym kandydatem do wykonywania hańbiących czynności, za jakie uznawano m.in.: łapanie bezdomnych

---

<sup>30</sup> J. Weyssenhoff, *Podział ogólny materii in codice criminali zawartej*, w: Z. Zdrójkowski, *Nieznane litewskie prospekty karne Józefa Weyssenhofa z 1792 r. (Nowo odnalezione materiały do dziejów kodyfikacji Stanisława Augusta)*, CPH 1958, t. X, z. 1, s. 114; W. Szafranski, *Kodeks Stanisława...*, s. 282.

<sup>31</sup> J. Warylewski, *Kara...*, s. 145.

<sup>32</sup> J. Koredczuk, *Ius gladii*, w: *W kręgu dziejów wymiaru sprawiedliwości*, Wrocław 2000, s. 17-26.

<sup>33</sup> J. Warylewski, *Kara...*, s. 145.

psów, kotów, czyszczenie ulic, wywożenie nieczystości<sup>34</sup>. Pensja katowska musiała stanowić w pewnej mierze poważne obciążenie budżetu miasta, skoro spotykamy się z sytuacją, kiedy kilka ośrodków miejskich utrzymywało jednego kata<sup>35</sup>.

J. Warylewski, przybliżając karę śmierci wykonywaną przez utopienie, nie ustrzegł się pewnej niedokładności. Stwierdza bowiem, iż karę tę wykonywano powszechnie przez umieszczanie skazańca w worku razem ze zwierzętami i wrzucanie go do wody<sup>36</sup>. Należy pamiętać, iż w taki sposób, zaczerpnięty z prawa rzymskiego, miano tracić winnych zbrodni krewnobójstwa<sup>37</sup>. W przypadku miast polskich ten rodzaj kary, chociaż szczegółowo opisany w ówczesnej literaturze, nie był najprawdopodobniej stosowany<sup>38</sup>.

Z kolei kobiety złodziejki skazywano na karę utopienia, ale bez towarzyszących jej zwierząt, co miało stanowić odpowiednik stracenia na szubienicy. Zresztą i ten sposób uśmiercania należał raczej do rzadkości, by z czasem wyjść z użycia<sup>39</sup>. J. Warylewski zasugerował, iż kary utopienia prawdopodobnie nie stosowano w Gdańsku. Najnowsze badania przeprowadzone przez Dariusza Kaczora potwierdzają to przypuszczenie. Mimo obecności tej kary w gdańskich źródłach prawa analiza orzecznictwa tamtejszego wymiaru sprawiedliwości dowodzi, iż nie znalazła ona zastosowania w praktyce XVI-XVIII w.<sup>40</sup>

Śledząc historię prawa karnego w Europie od czasów nowożytnych, łatwo dostrzec proces stopniowego odchodzenia od kary śmierci na rzecz innych kar. Tendencja do łagodzenia praktyki wymiaru sprawiedliwości pojawiła się mniej więcej w połowie XVII w.<sup>41</sup> Nie była wynikiem zmiany przez państwo założeń polityki karnej, bo takowej w dzisiejszym tego słowa rozumieniu jeszcze nie było. Miała raczej charakter oddolny.

Hasło zburzenia starego i stworzenia nowego systemu prawa zgodnego z prawami naturalnymi zostanie rzucone dopiero w XVIII w. przez wspomnianą już szkołę humanitarną. Jak pamiętamy, jednym z najważniejszych żądań było zniesienie kary śmierci albo jej zdecydowane ograniczenie. W to miejsce należało znaleźć odpowiedni środek represji. Filozofowie humaniści taki

<sup>34</sup> H. Zaremska, *Niegodne rzemiosło. Kat w społeczeństwie Polski XIV-XVI w.*, Warszawa 1986, s. 107; S. Wałęga, *O katach, hyclach i oprawcach w dawnym Toruniu*, „Rocznik Toruński”, Toruń 1975, nr 10, s. 275-311, zwłaszcza s. 296-309.

<sup>35</sup> H. Zaremska, *Niegodne rzemiosło...*, s. 20-27, 30-31.

<sup>36</sup> J. Warylewski, *Kara...*, s. 158.

<sup>37</sup> K. Amielańczyk, *Parricidium i poena cullei*, w: *Religia i prawo karne w starożytnym Rzymie*, red. A. Dębiński i M. Kuryłowicz, Lublin 1998, s. 139-150.

<sup>38</sup> M. Mikołajczyk, *Przestępstwo...*, s. 198.

<sup>39</sup> *Ibidem*, s. 196.

<sup>40</sup> D. Kaczor, *Przestępczość kryminalna i wymiar sprawiedliwości w Gdańsku w XVI-XVIII wieku*, Gdańsk 2005, s. 275.

<sup>41</sup> *Ibidem*, s. 285-286; D. Kaczor, *Władza i przestępcy...*, s. 171; M. Mikołajczyk, *Przestępstwo...*, s. 187-190; M. Kamler, *Kary za przestępstwa...*, s. 38-39; zob. też R. v. Dülmen, *Theater des Schreknes. Gerichtspraxis und Strafrituale in der frühen Neuzeit*, München 1995, s. 62, 113-114.

środek znaleźli i była nim kara pozbawienia wolności. Zgodna z umową społeczną, realizująca założenia teorii utilitarnej oraz nowej polityki karnej, stała się dla wielu oświeconych myślicieli karą doskonałą.

J. Warylewski pominął w swoich rozważaniach o karze pozbawienia wolności cały dorobek szkoły humanitarnej i skupił się przede wszystkim na przybliżeniu technicznych szczegółów związanych z odbywaniem tej kary. Zdecydowanie zabrakło chociażby krótkiego przypomnienia, dlaczego akurat ta kara stała się dla tego kierunku ideałem. Warto w tym miejscu uzupełnić nieco wywody autora.

Rzecznicy nowego kierunku podkreślali podzielność kary pozbawienia wolności, dzięki której można było orzekać ją w różnym wymiarze czasowym oraz swobodnie określać warunki, w jakich miała być odbywana. Wskazane cechy pozwalały zrealizować jeden z podstawowych postulatów szkoły, czyli proporcjonalności kary do przestępstwa. Jej uniwersalizm pozwalał zdaniem humanitarystów stosować ją wobec sprawców drobnych wykroczeń, jak i groźnych zbrodniarzy<sup>42</sup>. Do jej niewątpliwych zalet zaliczano możliwość odizolowania przestępcy od świata zewnętrznego i połączenie uwięzienia z pracą, dzięki której skazany spłacał dług wobec społeczeństwa.

Jak pamiętamy, kara miała być przede wszystkim użyteczna, czyli realizować cele społecznie korzystne. Dlatego reformatorzy spod znaku humanitaryzmu domagali się przesunięcia akcentu z kary odwetowej na rzecz celowej<sup>43</sup>. Nowym wytyczonym przez humanitarystów celem była poprawa przestępcy, jego zresocjalizowanie. To ambitne założenie wynikało z wiary, że człowiek nie jest zły ze swej natury. Przebywając w zamknięciu, z dala od pokus życia, zajęty ciężką pracą, otoczony opieką duchową oraz poddany naukom umoralniającym, miał możliwość refleksji nad swoim dotychczasowym życiem. Jeżeli zdarzyło mu się nawet zboczyć z drogi cnoty, to dzięki wychowawczemu działaniu kar jego powrót do społeczeństwa jest możliwy. Natomiast ci, którzy zostali skazani na dożywotnią niewolę połączoną z pracą przymusową mieli stanowić przestrożę dla pozostających na wolności, aby zastanowili się czy warto złamać zasady umowy społecznej i w konsekwencji utracić na zawsze najcenniejszy dar, jakim jest wolność<sup>44</sup>.

Wieczna niewola i ciągła praca w opinii humanitarystów były o wiele bardziej odstrasżające niż kara śmierci. Jak pamiętamy, ta ostatnia zdaniem C. Beccarii działała gwałtownie na duszę człowieka, ale za to szybko ulatniała się

---

<sup>42</sup> C. Beccaria, *O przestępstwach i karach*, przeł. E.S. Rappaport, Warszawa 1959, s. 145-151; G. Filangieri, *Nauka prawodawstwa*, tłum. W.R. Karczewski, Warszawa 1793, t. V, s. 116 i n.; S. Pławski, *Zagadnienia prawa karnego w dziełach Monteskiusza*, w: *Monteskiusz i jego dzieło. Sesja naukowa w dwusetną rocznicę śmierci*, Warszawa 27-28 X 1955, Wrocław 1956, s. 166.

<sup>43</sup> Warto zaznaczyć, że takie podejście nie było czymś zupełnie nowym, ponieważ z takim ostrzeganiem kary spotkać można się u twórcy nowożytnej doktryny prawa natury, Grocjusza. H. Grotius, *Trzy księgi o prawie wojny i pokoju*, tłum. R. Bierzanek, Warszawa 1957, t. II, s. 54-55.

<sup>44</sup> G. Filangieri, *Nauka...*, t. V, s. 125-126; C. Beccaria, *O przestępstwach...*, s. 88, 151.

z jego pamięci. Widok człowieka, „który postradawszy wolność, stał się zwierzęciem roboczym”, uginającym się pod ciosami bicia, bardziej przemawiała do wyobraźni aniżeli krótka chwila, jakiej potrzeba do pozbawienia złoczyńcy życia<sup>45</sup>. Prawdopodobnie bez jednoznacznej odpowiedzi pozostanie pytanie, czy wezwanie C. Beccarii, by przekształcić więźnia w „zwierzę robocze” było tylko efektowną figurą stylistyczną, czy też w ten sposób wyobrażał on sobie żywot skazańca. Tak okrutne odmalowanie tej kary mogło być jednym sposobów, by ówczesny prawodawca oraz zwykły obywatel uwierzył, że kara pozbawiona wolności była bardziej odstrasżająca niż kara śmierci<sup>46</sup>.

Dla pewnego kontrastu warto sięgnąć do *Zasad praw* Gabriela Mably'ego. Autor ten z dużym dystansem, co rzadkie wśród dominujących wtedy zachwyków, podchodził do niektórych z głoszonych przez humanistów poglądów. Trzeba przyznać, że ten balansujący na granicy realizmu i utopii filozof wykazał się sporą dozą zdrowego rozsądku, analizując możliwości drzemiące w karze pozbawienia wolności.

G. Mably'emu znane były argumenty o bardziej odstrasżającym charakterze kary więzienia niż kary głównej i zapewniał o swej wierze w możliwość uczynienia życia straszniejszym od śmierci. Jeżeli do tego zmierzali oświeceni reformatorzy, to „cóż pozostaje z tych pięknych humanitarnych uczuć, w które się tak stroją”<sup>47</sup>. Autor podważał w ogóle istotę robót przymusowych, bo nawet w takiej sytuacji człowiek znajdzie sposób na ulżenie sobie w cierpieniu. Dodawał ze znajomością ludzkiej psychiki, że „siła przyzwyczajenia jest tak wielka, iż ludzie do wszystkiego potrafią przywyknąć”<sup>48</sup>. G. Mably zwracał uwagę na fakt, który humaniści, rozwodząc się nad zaletami kary pozbawienia wolności, spychali na dalszy plan, że „życie zawsze będzie uważane przez ludzi za najwyższe dobro”<sup>49</sup>. Z tego wynikał prosty już wniosek, iż „nie ma zbrodniarza, który, prowadzony na szubienicę, nie uważałby za łaskę najgorszego więzienia i najcięższych robót karnych”<sup>50</sup>.

Kilkę słów komentarza wymaga także sposób potraktowania przez autora kar majątkowych. Podobnie jak przy omawianiu innych sankcji, J. Warylewski skupił się przede wszystkim na omówieniu dzisiejszych regulacji lub tych zawartych w kodeksie z 1969 r. Wyraźnie zabrakło historycznego tła w przypadku kary konfiskaty majątku. Historii tej kary poświęcono lapidarny akapit,

<sup>45</sup> „W tym samym czasie, gdy wybladłość jego cery; brzęk łańcuchów, w które go okuto; zgoła wszystkie haniebne znaki niewolnictwa, głośnie i wyraźne dając świadectwo nędzy zbrodniarza i straszliwym skutkom zbrodni, oddalają od śladów jego wielką liczbę skłonnych do puszczania się za jego torem [...]”. G. Filangieri, *Nauka...*, t. V, s. 127-129; C. Beccaria, *O przestępstwach...*, s. 145-146.

<sup>46</sup> A. Lityński, *Między realizmem a utopią. Rzecz o humanitarystach oświecenia*, w: *Między humanitaryzmem...*, s. 24-24; na temat przyjętych rozwiązań w europejskich kodeksach XVIII w. S. Salmonowicz, *Prawo karne...*, s. 95-96, 102, 231.

<sup>47</sup> G.B. Mably, *Zasady praw*, tłum. J. Hochfeld, Warszawa 1952, t. II, s. 86.

<sup>48</sup> Ibidem, s. 87-88.

<sup>49</sup> Ibidem, s. 87.

<sup>50</sup> Ibidem.

z którego tak naprawdę nie dowiemy się za wiele o tej sankcji<sup>51</sup>. Zawarte w nim stwierdzenia mogą budzić pewne wątpliwości. Czytelnik dowie się bowiem, iż często oskarżenie było jedynie sposobem, by doprowadzić do konfiskaty majątku określonej osoby. Zapewne takie sytuacje miały miejsce, ale nie wiemy, czy były one na tyle powszechne, by wyciągać tak daleko idący wniosek. Pamiętać także należy, że pewnym zabezpieczeniem przed takim oskarżeniem była groźba poniesienia przez pomawiającego odpowiedzialności karnej na zasadzie talionu. Trudno też domyślić się, co miał na myśli autor, pisząc o konfiskacie mienia, że łączyła ona w sobie element kary majątkowej i środek zabezpieczający. Zdecydowanie zabrakło rozwinięcia zasygnalizowanej jedynie przez autora zmiany postrzegania tej kary w XVIII w.

Konfiskata mienia należała do najsurowszych kar majątkowych znanych od dawna prawu karnemu państw europejskich. Groziła m.in. za przestępstwa natury politycznej, czyny godzące w porządek publiczny oraz najcięższe zbrodnie pospolite. Skutki jej wymierzenia nie ograniczały się wyłącznie do osoby skazanego, ale dotyczyły również jego rodzinę, co można uznać za przejaw odpowiedzialności zbiorowej. Skonfiskowanie majątku powodowało, iż nie tylko skazany, ale również jego rodzina traciła zajmowaną pozycję społeczną oraz przynależne jej z tego tytułu prawa polityczne<sup>52</sup>.

Z powodu wymienionych przed momentem negatywnych następstw dla rodziny skazańca, kara konfiskaty stała się przedmiotem ostrych ataków ze strony przedstawicieli szkoły humanitarnej. Dowodzono, iż skonfiskowanie majątku „zmusza niewinnych do odcierpienia kary obok winnego”, a tym samym łamie jedną z fundamentalnych zasad prawa, jaką była indywidualna odpowiedzialność karna<sup>53</sup>. Kryjącą się za karą konfiskaty majątku odpowiedzialność zbiorową potępiał autor *Zasad praw*, który pytał retorycznie o podstawę prawną pozwalającą „pozbawiać jego [skazanego – T. A.] bliskich i spadkobierców, którzy są niewinni, należnego im dobra”<sup>54</sup>. C. Beccaria sprzeciwiał się utrzymaniu tej kary jeszcze z jednego powodu. Obawiał się, że pozbawienie rodziny majątku, poza społeczną degradacją, może doprowadzić do tego, iż „z desperacji”, by się utrzymać, wstąpią na drogę występku przestępstwa<sup>55</sup>.

W jednym z fragmentów poświęconych karom na czci autor podjął próbę przybliżenia takich instytucji dawnego prawa karnego, jak infamia, proskrypcja oraz banicja. Nie czyni tego jednak w sposób przejrzysty dla czytelnika, ponieważ w tym samym fragmencie omawia jeszcze kary, które trudno uznać jednoznacznie za kary na czci. Poza wymienionymi wcześniej instytucjami

<sup>51</sup> J. Warylewski, *Kara...*, s. 211.

<sup>52</sup> S. Płaza, *Historia prawa...*, s. 412; J. Makarewicz, *Polskie prawo karne. Część ogólna*, Lwów-Warszawa 1919, s. 269, 272-273; zob. też B. Wróblewski, *Penologia. Socjologia kar*, t. II, Wilno 1926, s. 87.

<sup>53</sup> C. Beccaria, *O przestępstwach...*, s. 131-132.

<sup>54</sup> G.B. Mably, *Zasady...*, s. 98.

<sup>55</sup> C. Beccaria, *O przestępstwach...*, s. 132.

wspomina także o wygnaniu, zesłaniu czy też deportacji. Z racji tego czytający może odnieść momentami wrażenie, że ostatnie z wymienionych kar miałyby wykształcić się z infamii, proskrypcji i banicji<sup>56</sup>.

Zdefiniowanie infamii napotyka pewne istotne trudności wynikające z jej skomplikowanego rodowodu. W literaturze historycznoprawnej podkreśla się panującą we wczesnym prawie i myśli prawniczej niekonsekwencję terminologiczną, która utrudnia precyzyjne odtworzenie procesu kształtowania się kary infamii<sup>57</sup>. Korzeni tej sankcji należy doszukiwać się przede wszystkim w dwóch podobnych do siebie instytucjach dawnego prawa karnego, a mianowicie w proskrypcji i banicji.

Proskrypcja, zwana również wywołaniem, była przeważnie orzekana wyrokiem zaocznym i powodowała wyjęcie spod prawa skazanego. Owo wyjęcie oznaczało śmierć cywilną, ponieważ taka osoba traciła podmiotowość prawną, prawa publiczne oraz jakąkolwiek ochronę prawną, a jej dobra przechodziły na krewnych. O beznadziejności stanu, w jakim znajdował się wyjęty spod prawa świadczyć może fakt, że w przypadku jego pojmania, ciężąca na nim zaocznie wydana kara śmierci podlegała natychmiastowemu wykonaniu<sup>58</sup>. Odpowiedzialnym za przeprowadzenie egzekucji prawo czyniło starostę i o tym obowiązku przypominał między innymi *Dekret na sądy nowe sądy przeszłe* Zygmunta Augusta z 1564 r. Z treści wystąpienia królewskiego wynikało, iż proskrybowani przebywają bezpiecznie w swoich dobrach, czym „dobrzy obrażają się, a źli ku zgorszeniu biorą pochop”. Dlatego starostowie mieli podejmować wysiłki zmierzające do pojmania wyjętych spod prawa i zgodnie z nim karać takowych śmiercią<sup>59</sup>.

Wspomniane wcześniej podobieństwo między proskrypcją a banicją dotyczyło skutków prawnych wywoływanych przez te instytucje. Banicja była postrzegana przede wszystkim jako instrument, za pomocą którego chciano zmusić osobę unikającą sądu do stawienia przed jego obliczem. Ponadto traktowano ją jako środek przymusu wobec tych, którzy nie chcieli podporządkować się egzekucji przeprowadzonej przez starostę. Mogła ona mieć charakter czasowy bądź wieczny (*bannitio perpetua*). W wyniku jej ogłoszenia osoba uznana za banitę traciła prawa publiczne i cywilne, jednakże zachowywała cześć. W przypadku proskrypcji natomiast, co przypominałem nieco

<sup>56</sup> J. Warylewski, *Kara...*, s. 221-223.

<sup>57</sup> J. Makarewicz, *Polskie prawo...*, s. 225; S. Płaza, *Historia prawa...*, s. 405; W. Uruszczak, *Korektura praw...*, s. 48.

<sup>58</sup> Z. Zdrójkowski, *Ziemskie prawo karne*, w: Z. Kaczmarczyk, B. Leśnodorski, *Historia państwa i prawa Polski*, t. II. *Od połowy XV wieku do roku 1795*, red. J. Bardach, Warszawa 1968, s. 339-340; J. Makarewicz, *Polskie prawo...*, s. 232; S. Płaza, *Historia prawa...*, s. 405.

<sup>59</sup> Takowi czci odsądzeni miejsca w Koronie mieć nie mają, starostwie je pojmają mają (...) ktokolwiek u urzędu ich opowie się z dekretem i on ukaże *autentice*, za którym opowiedzeniem *in instanti* to pojmanie osób takowych ma się stać, dać takowego czci odsądzonemu ścąć”. *Volumina Constitutum*, t. 2, vol. 1, wyd. W. Uruszczak, S. Grodziski, I. Dwornicka, Warszawa 2005, s. 132.

wyżej, władze były zobligowane do wykonania ciężącego na schwytanym przestępcy wyroku śmierci, a w przypadku pochwycenia banity, miały go uwięzić i oczekiwać na decyzję w sprawie jego dalszego losu<sup>60</sup>.

Karę infamii można prawdopodobnie ulokować między proskrypcją a banicją, stanowiła ona zatem swego rodzaju amalgamat przytoczonych instytucji prawa karnego. Jej wymierzenie oznaczało utratę czci szlacheckiej, praw publicznych oraz wszelkich wynikających z tego uprawnień. Osoba skazana nie traciła podmiotowości w sferze prawa prywatnego. Infamia mogła zostać wymierzona zarówno w postępowaniu zaocznym, jak i w procesie z udziałem oskarżonego. Prawo przewidywało również sytuacje, kiedy wyrok zawierający tę karę nie był warunkiem koniecznym uznania za infamisa, a stawało się nim z mocy samego prawa<sup>61</sup>.

Definiowanie kary infamii ma więc w dużej mierze umowny charakter, gdyż na podstawie materiałów źródłowych trudno jednoznacznie określić, co rozumiano pod tym pojęciem. Można również odnieść wrażenie, że z biegiem lat w wyniku modyfikacji, jakie przechodziła ta kara, przypisywane jej pierwotne znaczenie coraz bardziej ulegało zapomnieniu i kolejne pokolenia postrzegały treść tej sankcji już tylko intuicyjnie. Jednakże nadal odróżniano infamię od kary wygnania i nie wydaje się, by uzasadnionym było utożsamianie tych dwóch kar, jak czyni to J. Warylewski w swojej pracy. Taki wniosek nasuwa się po przeczytaniu pierwszego akapitu poświęconego infamii. Autor rozpoczyna go bowiem od stwierdzenia, iż kara wygnania była jedną z najstarszych kar publicznych, po czym bezpośrednio przechodzi do charakterystyki infamii<sup>62</sup>.

Warto może na chwilę zatrzymać się przy karze wygnania. Podobnie jak wiele innych sankcji karnych tak i wygnanie podlegało na przestrzeni setek lat przeobrażeniom, przybierając w poszczególnych epokach różne postaci. Od wydalenia z rodu począwszy, a na wygnaniu z kraju skończywszy. Prawo karne czasów nowożytnych znało również wersję „pośrednią”, czyli możliwość wygnania z określonej części państwa, na przykład miasta i jego okolic. J. Warylewski pisze, iż skutki prawne i faktyczne wydalenia z miasta były zbliżone do kary śmierci, a na pewno była to śmierć cywilna<sup>63</sup>. Wydaje się, że przyrównanie wygnania do kary głównej jest nieco za daleko idącym wnioskiem. Pierwsza z tych sankcji wymierzana była często w przypadkach niezaskądujących na najwyższy wymiar kary lub znajdowała zastosowanie w przypadku ułaskawienia przestępcy skazanego na karę śmierci<sup>64</sup>.

<sup>60</sup> J. Makarewicz, *Polskie prawo...*, s. 234; S. Płaza, *Historia prawa...*, s. 406.

<sup>61</sup> S. Płaza, *Historia prawa...*, s. 405-406.

<sup>62</sup> J. Warylewski, *Kara...*, s. 221.

<sup>63</sup> *Ibidem*, s. 222.

<sup>64</sup> D. Kaczor, *Przestępczość kryminalna...*, s. 319-321; M. Mikołajczyk, *Przestępstwo...*, s. 248; zob. też B. Geremek, *Ludzie marginesu...*, s. 25-26, 55.

Z kolei przekonanie autora, że wymierzenie kary wygnania było równoznaczne ze śmiercią cywilną skazanego może budzić wątpliwości. Przypomnijmy, że śmierć cywilna oznaczała koniec podmiotowości prawnej jednostki. Kara wygnania występowała w dwóch postaciach, zwykłej relegacji i uroczystego „wyświecenia”. Pierwsza z nich polegała jedynie na opuszczeniu przez skazanego miasta. Z uwagi na jej dobrowolność można zakładać, że nie miała charakteru hańbiącego i tym bardziej nie oznaczałaby śmierci cywilnej. „Wyświeceniu” towarzyszył specjalny ceremoniał, którego oprawa godziła w cześć osoby wyganianej, zwłaszcza że uroczystości tej towarzyszyła często chłosta lub pręgierz. Element pohańbienia był tu wyraźnie widoczny, ale czy było to równoznaczne z końcem podmiotowości prawnej skazanego? W obu przypadkach wygnanie oznaczało usunięcie skazanego z obrębu tej części społeczności, która przestrzegała prawa. Dużym prawdopodobieństwem było zasilenie przez taką osobę marginesu społecznego, a dłuższe przebywanie w tym środowisku wiązało się z ryzykiem trwałego wykluczenia.

Warto w tym miejscu przypomnieć, co na temat kary wygnania sądzili przedstawiciele szkoły humanitarnej. Jak pamiętamy, jednym z ich najważniejszych postulatów było żądanie zniesienia okrutnych i barbarzyńskich kar, których wymierzanie nie przynosiło społeczeństwu żadnych korzyści. Zdaniem humanitarystów wygnanie nie zaliczało się do takich sankcji pod warunkiem, że nie łączono go z innymi środkami represji, na przykład z konfiskatą majątku. W karze wygnania dostrzegano szereg zalet. Podkreślano możliwość swobodnego określenia czasu i miejsca, z jakiego przestępca miał zostać wygnany. Traktowano ją także jako sposób na pozbycie się z danego terytorium niepożądanych jednostek i tym samym zwiększenie poczucia bezpieczeństwa danej społeczności. Jedną z obaw, jakie spędzały sen z powiek humanitarystom, było ryzyko skazania niewinnej osoby. Jednak charakter tej kary pozwalał naprawić pomyłkę sądową<sup>65</sup>.

Należy podkreślić, że ten rodzaj kary miał też i swoich zagorzałych przeciwników. Ich zdaniem wygnanie nie miało większego sensu, gdyż sprowadzało się do „przepędzania” przestępców z jednego miejsca w drugie. Przeciwnicy dowodzili, iż kara wygnania nie miała charakteru odstrasżającego, tym samym nie można było w jej przypadku mówić o prewencji ogólnej. Ponadto, wygnanie nie było sankcją społecznie użyteczną. Zgodnie z forsowaną przez humanitarystów teorią utylitaryzmu kara miała przynosić społeczeństwu wymierne korzyści. Podnoszono, iż wygnanie w porównaniu do kary robót przymusowych takich korzyści nie przynosiło<sup>66</sup>.

---

<sup>65</sup> C. Beccaria, *O przestępstwach...*, s. 128-130; J. Bentham, *Wprowadzenie do zasad i prawodawstwa*, tłum. B. Nawroczyński, Warszawa 1958, s. 272; K. Sójka-Zielińska, *Poglądy...*, s. 361.

<sup>66</sup> G.B. Mably, *Zasady...*, s. 97; S. Salmonowicz, *Prawo karne...*, s. 183; K. Sójka-Zielińska, *Poglądy...*, s. 362.



Integralną część rozważań na temat podstaw historycznych kary stanowią dwa działy poświęcone torturom, sądom bożym i próbom czarownic. Nieco wcześniej podnosiłem już wątpliwości, jakie może budzić omawianie zagadnień z dziedziny prawa karnego procesowego w pracy dotyczącej jednak historii kary.

Zawarte w tych fragmentach wiadomości wymagają pewnego komentarza. Tak jak w poprzednich rozdziałach, tak i w tym dotyczącym tortur widać, że autor skupił się przede wszystkim na współczesnych regulacjach. J. Warylewski szeroko i ze znanstwem omówił prawne zakazy tortur zarówno w prawie polskim, jak i międzynarodowym<sup>67</sup>. Jednakże w przypadku przeszłych rozwiązań powielił w zasadzie poglądy, które w świetle nowszych badań nie znajdują już dzisiaj uzasadnienia.

Autor rozpoczął rozważania na temat tortur od przypomnienia jednego z najważniejszych kodeksów czasów nowożytnych, a mianowicie kodyfikacji Karola V z 1532 r.<sup>68</sup> Warto wyjaśnić tutaj pewną nieścisłość, która zakradła się do wywodów J. Warylewskiego. Wbrew temu, co pisze autor, *Carolina* nie wprowadziła procesu skargowego, a jedynie utrzymała znany od wieków tryb postępowania. Pierwszoplanową rolę miała odgrywać procedura inkwizycyjna, która także nie była zupełną nowością<sup>69</sup>.

J. Warylewski po krótkim przypomnieniu stadiów procesu inkwizycyjnego skupił się na przybliżeniu reguł określających możliwość zastosowania tortur, a w dalszej części na opisie narzędzi służących przeprowadzaniu „konfesat korporalnych”<sup>70</sup>. Odwołał się w tych partiach monografii do prac Bartłomieja Groickiego i Jakuba Czechowicza, a więc pisarzy prawa miejskiego. Pamiętać jednak należy nie tylko o odmiennościach prawa właściwego dla poszczególnych stanów społecznych w Polsce, ale również o różnicach między miejskim procesem karnym w Polsce a procedurą inkwizycyjną. W literaturze przedmiotu przyjęto traktować postępowanie występujące w polskich miastach jako zmodyfikowaną formę procesu inkwizycyjnego, ale jest to założenie, które chyba nie do końca znajduje potwierdzenie w badaniach praktyki sądowej XVI-XVIII w.<sup>71</sup>

Tortury były istotnym składnikiem zarówno procesu inkwizycyjnego, jak i procedury wykształconej w polskich miastach, jednakże można zastanawiać się czy odgrywały w niej rzeczywiście pierwszoplanową rolę. Z przeprowa-

<sup>67</sup> J. Warylewski, *Kara...*, s. 234-241.

<sup>68</sup> Ibidem, s. 242; por. F.Ch. Schroeder, *Kryminalna ordynacja sądowa Cesarza Karola V (Carolina) z 1532 roku*, Acta Universitatis Wratislaviensis Nr 1247 „Prawo” CXCV Wrocław 1992, s. 83-101.

<sup>69</sup> Korzenie procedury inkwizycyjnej sięgają prawa rzymskiego i kanonicznego. Kształtowanie się tego typu procesu przedstawił ostatnio Paweł Kras w pracy poświęconej inkwizycji średnio-wiecznej. P. Kras, *System inkwizycyjny w średniowiecznej Europie*, Lublin 2006, s. 185-193.

<sup>70</sup> J. Warylewski, *Kara...*, s. 242-270.

<sup>71</sup> M. Mikołajczyk, *Wszczęcie postępowania karnego przed sądami miejskimi w Polsce XVI-XVIII wieku*, CPH 2005, t. LVII, z. 1, s. 55-56.

dzonych badań obejmujących przede wszystkim duże miasta wynika, iż częstotliwość sięgania po ten środek dowodowy prawdopodobnie kształtowała się na poziomie około 20%<sup>72</sup>.

Sledztwo i tortury to wdzięczne tematy literackie, jednakże niosące za sobą pewne ryzyko, któremu ulega niestety wielu autorów. Zapominając o krytycznej analizie źródeł, dają się ponieść fantazji i opisują sytuacje, które nie miały miejsca w historii albo zdarzały się tak incydentalnie, że wyciąganie na ich podstawie ogólnych wniosków jest zupełnie nieuprawnione<sup>73</sup>. Takie podejście widać szczególnie przy opisywaniu narzędzi tortur. Nie uniknął tego również autor recenzowanej pracy i bezkrytycznie wylicza wszelkie możliwe narzędzia, okraszając dodatkowo tekst ilustracjami. Rzeczywisty obraz – przynajmniej w Polsce – przedstawiał się o wiele skromniej. Jak wynika z ustaleń zajmujących się tą problematyką, w sądach miejskich stosowano dwa rodzaje tortur: wyciąganie stawów i przypalanie ciała oskarżonego<sup>74</sup>.

Ostatnią część książki J. Warylewski poświęcił sądom bożym i próbom czarownic. W przypadku tych pierwszych nie wyszedł poza ustalenia, jakie znaleźć można w podręcznikach do historii prawa.

Swoje rozważania na temat prób czarownic autor rozpoczyna od stwierdzenia, że procesy o czary należą do najciemniejszych stron w dziejach sądownictwa, z czym niewątpliwie należy się zgodzić, i dodaje, iż nie było dla nich jakiegokolwiek racjonalnego uzasadnienia. Czas przeszły nie jest tu moim zdaniem najlepiej dobrany, to my dzisiaj nie widzimy racjonalności w procesach o czary. Oceniając postępowanie ludzi żyjących w tak odległych epokach, należy się ustrzeżać postrzegania ich świata z naszej perspektywy i przez pryzmat dzisiejszej wiedzy<sup>75</sup>. Świat, w którym zamieszkiwały czarownice, działały się rzeczy, które można było wytłumaczyć tylko działaniem magii, a obecność diabła była powszechnie wyczuwalna, był dla żyjących ówczesnie tak samo racjonalny jak nasz dzisiaj. Należy również pamiętać o strachu, który w każdej epoce odgrywa istotną rolę i jest jednym z czynników wpływających na zachowywanie społeczeństwa<sup>76</sup>.

Wraz z postępem cywilizacyjnym, rozwojem nauki i podniesieniem poziomu wiedzy przekonanie o istnieniu czarownic słabło, by zostać ostatecznie zakwestionowane w XVIII w. Należy jednak pamiętać, że i wcześniej poja-

<sup>72</sup> M. Kamler, *Rola tortur...*, s. 108-116, 123; W. Maisel, *Tortury...*, s. 124; M. Mikołajczak, *O torturach...*, s. 26-29.

<sup>73</sup> M. Kamler, *Rola tortur...*, s. 107-108.

<sup>74</sup> M. Mikołajczyk, *O torturach...*, s. 55-61; równie skromnym zestawem tortur dysponowała inkwizycja rzymska L. Szczucki, *Inkwizycja rzymska w XVI wieku*, w: *Humanisci, heretycy, inkwizytorzy. Studia z dziejów kultury XVI i XVII wieku*, Kraków 2006, s. 87-89.

<sup>75</sup> M. Pilašek, *Procesy czarownic w Polsce w XVI-XVIII w. Nowe aspekty. Uwagi na marginesie pracy B. Baranowskiego*, „Odrodzenie i Reformacja w Polsce”, Warszawa 1998, XLII, s. 99-100; R. Kieckheter, *Magia w średniowieczu*, tłum. I. Kania, Kraków 2001.

<sup>76</sup> J. Delumeau, *Strach w kulturze zachodu XIV-XVIII w.*, Warszawa 1986, s. 14-17, 220 i n., passim.

wiały się wypowiedzi podważające sens polowań na czarownice. Z uwagi na przekonanie o realności czarownic oraz ich kontaktów z diabłem głos sprzeciwu nie zawsze oznaczał negowanie samego przestępstwa czarów. Taka postawa groziła wdaniem się w spory natury teologicznej, a to z kolei wiązało się z ryzykiem wystawienia się na zarzut podważania stanowiska Kościoła w sprawie czarów. Dlatego nie wdając się w niebezpieczne dywagacje, podważano procesy o czary od strony formalnej, skupiając się na krytyce ustawodawstwa, procedury karnej<sup>77</sup>. Na szczególne podkreślenie zasługuje fakt, iż również w Polsce wiara w czary oraz ściganie czarownic budziło wątpliwości o wiele wcześniej. Dość przypomnieć w tym miejscu postać Daniela Wisnera, czy też anonimowego autora *Czarownicy powołanej*, których prace zostały przeanalizowane przez Karola Koranyiego i Józefa Rosenblatta<sup>78</sup>.

J. Warylewski w słowie wstępnym wspomina, iż czytelnik znajdzie w jego pracy wiele tez oryginalnych, dyskusyjnych i mających wywołać polemikę. Poglądem, który może do tego skłaniać jest wrażenie, jakim autor dzieli się z czytelnikami, iż jedną z pierwszych przyczyn prześladowania kobiet była po części perwersyjna i niezaspokojona fantazja seksualna autorów *Młota na czarownice*<sup>79</sup>. Wniosek taki wyciąga z charakteru pytań, jakie inkwizytorzy zalecali zadawać kobietom oskarżonym o kontakty z diabłem. Pytania miały dotyczyć m.in. domniemanych stosunków seksualnych z szatanem, czy też poruszać kwestie anatomicznej budowy diabelskich organów rozrodczych. Kontakty o charakterze seksualnym, do których musiało dochodzić zdaniem śledczych przy spotkaniach z diabłem, co potwierdzały wielokrotnie wyjaśnienia oskarżonych, były jednym z dowodów na zawarcie z nim paktu. Drugim powodem szczególnego zainteresowania tą sferą mogła być obawa, jaką wiązano z naturą demonów. Znaczący problematyki demonologicznej dzielili je bowiem na sukkuby oraz inkuby. Tym ostatnim przypisywano zdolność poczęcia z kobietą istoty ludzkiej<sup>80</sup>. Odkrywanie relacji – nawet tych intymnych – łączących demona z kobietą było raczej sposobem poznania metod, jakimi

---

<sup>77</sup> S. Salmonowicz, *O niegodziwości procesów o czary*, w: *Rzemiosło recenzenta. Studia z warsztatu historyka*, Warszawa 1999, s. 37-38; idem: *Z problematyki procesów o czary (Uwagi na marginesie najnowszej literatury)*, CPH 1961, t. XIII, z. 2, s. 209-222; J. Rosenblatt, *Czarownica powołana, przyczynek do historii spraw przeciw czarownicom w Polsce*, Warszawa 1883, s. 32-34.

<sup>78</sup> K. Koranyi, *Danielis Wisneri „Tractatus brevis de extramagis lamitis, veneficis” a „Czarownica powołana”*. (Szkieł z dziejów polskiej literatury prawniczej), w: *Pamiętnik trzydziestolecia pracy naukowej prof. dr Przemysława Dąbkowskiego*, Lwów 1927, s. 129-145; idem, *O postępowych tradycjach w polskim piśmiennictwie karnym XVI i XVII wieku*, PiP 1952, nr 4, s. 551-553; J. Rosenblatt, *Czarownica powołana...*, s. 35 i n.

<sup>79</sup> J. Warylewski, *Kara...*, s. 277; w starszej literaturze przyjmuje się, iż podręcznik ten został napisany przez dwóch dominikanów, H. Kramera i J. Sprengera. Jednak na podstawie późniejszych badań udało się ustalić, iż jedynym autorem był H. Kramer. Zob. H. Kramer (Insistoris), *Hexenhammer. Malleus Maleficarum*. Kommentierte Neuübersetzung, Monachium 2006, s. 31-37; por. J. Wijaczka, *Procesy o czary w Prusach Książęcych (Brandeburskich) w XVI-XVIII wieku*, Toruń 2007, s. 123.

<sup>80</sup> J. Delumeau, *Strach...*, s. 233; por. R. Kieckhefer, *Magia...*, s. 280.

diabeł sprowadzał ją na drogę występku, niż zaspokajaniem li tylko chorej, zdaniem autora, ciekawości inkwizytorów.

Trzeba zauważyć, iż J. Warylewski jest kolejnym autorem, który mimo pewnych zastrzeżeń dał się zwieść niewyobrażalnym wręcz liczbom ofiar polowań na czarownice<sup>81</sup>. Od wielu lat kwestionuje się owe miliony, które rzekomo zginęły na stosach całej Europy<sup>82</sup>. Wytłumaczenie tej zgoła absurdalnej liczby znajdziemy w pracy Jacka Wijaczki o procesach o czary w Prusach Książęcych w XVI-XVIII w. W rozprawie autor przypomniał postać Gottfrieda Christiana Voigta, syndyka miejskiego z Quedlinburga, który w artykule z 1784 r. w drodze żmudnych obliczeń opartych na wątpliwej metodzie podał jego zdaniem dokładną liczbę ofiar, a było nią 9 442 944 osób<sup>83</sup>.

Pamiętać również należy, iż nawet wielcy oświeceniowi filozofowie w swojej krytyce minionych stuleci zapominali niekiedy o umiarze i podawali liczby ofiar, do których doszli w tylko sobie znany sposób. Takim przykładem mogą być dane przedstawione przez Woltera, który obliczył, iż w wyniku wojen religijnych, ścigania herezji i polowań na czarownice od II stulecia do XVIII w. „zamordowano, utopiono, spalono, połamano kołem i powieszono nie mniej niż dziesięć milionów czterysta sześćdziesiąt osiem tysięcy osiemset osób”<sup>84</sup>. Filozof zastrzegł, iż wyliczenie nie miało charakteru ostatecznego i zachęcał do dalszych badań.

Przytaczany przez autora recenzowanej pracy Bohdan Baranowski w ten sam sposób, jak przywołany wcześniej syndyk miejski obliczył liczbę ofiar polowań na czarownice w Polsce XVII-XVIII w.<sup>85</sup> W literaturze podnoszono już wątpliwości, co do rzetelności tych wyliczeń, których wynik stawiał Rzeczpospolitą w „awangardzie” państw zwalczających czarownice. Przywołać w tym miejscu należy artykuł Małgorzaty Pilaszek, która podjęła się zwerifikowania danych zawartych w książce B. Baranowskiego. Autorka sięgnęła do tych samych źródeł i nie znalazła żadnych podstaw ku temu, by uznać Polskę za kraj przodujący, czy nawet wyróżniający się w tej dziedzinie<sup>86</sup>. Nie oznacza to, iż Rzeczpospolita była wolna od stosów, na których miały płonąć czarownice, ale twierdzenia o masowości tego procederu nie znajdują potwierdzenia w dostępnych nam źródłach.

Na koniec warto zwrócić uwagę, iż J. Warylewski bezkrytycznie w ślad za cytowanym już B. Baranowskim przywołał wątpliwy przykład ostatniego pro-

<sup>81</sup> J. Warylewski, *Kara...*, s. 275.

<sup>82</sup> S. Salmonowicz, *O niegodziwości...*, s. 33; B.P. Leavack, *Polowanie na czarownice w Europie wczesnonowoczesnej*, Wrocław-Warszawa-Kraków 1991, s. 30-34.

<sup>83</sup> J. Wijaczka, *Procesy o czary...*, s. 50-51.

<sup>84</sup> Cyt. za B. Baczeko, *Hiob, mój przyjaciel. Obietnice szczęścia i nieuchronności zła*, tłum. J. Niecikowski i M. Kowalska, Warszawa 2001, s. 74-75.

<sup>85</sup> B. Baranowski, *Procesy czarownic w Polsce XVII i XVIII wieku*, Łódź 1952, s. 28 i n.; tenże, *O hultajach, wiedźmach i wszetecznicach*, Łódź 1962, s. 114-115.

<sup>86</sup> M. Pilaszek, *Procesy...*, s. 82, 97-98; liczby podane za B. Baranowskim powtórzył B.P. Leavack, *Polowanie na czarownice...*, s. 224.

cesu o czary w Polsce. Przypomnijmy, że mowa tutaj o miasteczku Doruchów, w którym miało dojść w 1775 r. do słynnego procesu czarownic, zakończonego wydaniem 14 wyroków śmierci<sup>87</sup>. Autor recenzowanej książki nie wspominał ani słowem, iż proces ten był swego czasu żywo komentowany w literaturze przedmiotu i jego autentyczność została poważnie zakwestionowana<sup>88</sup>.

Na koniec jeszcze garść drobniejszych uwag. W jednym z fragmentów książki J. Warylewski wspomina postać generalnego inkwizytora Tomasa de Torquemady, przypisując mu wysłanie na stos 10 tysięcy ludzi i torturowanie prawie 100 tysięcy (można odnieść wrażenie, że inkwizytor robił to osobiście)<sup>89</sup>. Czarna legenda, jaka jeszcze nie tak dawno szczelnie spowijała inkwizycje hiszpańską i rzymską – będąca w dużej mierze efektem oświeceniowych i dziewiętnastowiecznych prądów – ulega już od dłuższego czasu rozjaśnieniu<sup>90</sup>. Trudno jest dzisiaj ustalić dokładną liczbę osób skazanych na śmierć, ale uczeni zajmujący się problematyką inkwizycji hiszpańskiej podają dane, które bynajmniej nie idą w dziesiątki tysięcy<sup>91</sup>.

Z drobniejszych pomyłek to chociażby uznanie przez J. Warylewskiego *Dziejopisu żywieckiego* za księgę złoczyńców<sup>92</sup>. Nic bardziej błędnego. Wspomniany *Dziejopis* to kronika miasta Żywca, spisana przez jego wieloletniego wójta Andrzeja Komonieckiego, w której, co prawda, znalazły się informacje o głośniejszych procesach, ale poza tym nie ma ona nic wspólnego z księgą złoczyńców prowadzoną w tamtejszym sądzie<sup>93</sup>.

Trudno też zgodzić się z autorem, kiedy zalicza kwalifikowaną karę śmierci w postaci wytoczenia jelit do kategorii kar mitylacyjnych<sup>94</sup>.

Do pomniejszych nieścisłości, na jakie może natknąć się czytelnik w recenzowanej pracy, należy pewna niekonsekwencja w datowaniu *Kodeksu Kar Głównych i Poprawczych*. Raz pojawia się data 1847 (s. 214), a nieco dalej rok 1848 (s. 220). Należy przypomnieć, iż kodeks został ułożony w 1845 r. z mocą obowiązującą na terenie Rosji od 1 maja 1846 r. Natomiast jego przedredago-

<sup>87</sup> J. Warylewski, *Kara...*, s. 277, 280.

<sup>88</sup> J. Tazbir, *Z dziejów fałszerstw historycznych w Polsce w pierwszej połowie XIX w.*, PH 1966, t. 57; idem, *Cudzym piórem... fałszyfikaty historyczno-literackie*, Poznań 2002, 102-109; nieco inaczej S. Waltoś, *Owoce zatrutego drzewa. Procesy i wydarzenia, które wstrząsnęły prawem*, Kraków 1978, s. 85-130; J. Michalski, *Jeszcze o konstytucji sejmku 1776 roku „Konwikcje w sprawach kryminalnych”*, KH 1996, R. CIII, z. 3, s. 89-101.

<sup>89</sup> Autor podał błędny okres sprawowania przez T. Torquemadę funkcji generalnego inkwizytora. Torquemada był nim nie 8 lat, a 15 – od 1483 do 1498 r. J. Warylewski, *Kara...*, s. 276; por. H. Kamen, *Inkwizycja hiszpańska*, tłum. K. Bażyńska-Chojnacka, R. Chojnacki, Warszawa 2005, s. 346.

<sup>90</sup> H. Kamen, *Inkwizycja...*, s. 281-294; P. Kras, *System inkwizycyjny...*, s. 19-25.

<sup>91</sup> H. Kamen, *Inkwizycja...*, s. 59-64.

<sup>92</sup> J. Warylewski, *Kara...*, s. 247.

<sup>93</sup> A. Komoniecki, *Chronografia albo Dziejopis żywiecki*, wyd. S. Grodziski i I. Dwornicka, Żywiec 2005; por. *Akta spraw złoczyńców miasta Żywca*, w: S. Szczotka, *Materiały do dziejów zbójnictwa góralskiego z lat 1589-1782*, Lublin-Łódź 1952.

<sup>94</sup> J. Warylewski, *Kara...*, s. 216.

wana i skrócona wersja została wprowadzona w Królestwie Polskim w 1847 r. z mocą obowiązującą od 1 stycznia 1848 r.<sup>95</sup>

Do zalet recenzowanej monografii należy niewątpliwie umiejętne wykorzystanie przez autora tabel i wykresów, co zdecydowanie ułatwia czytelnikowi przyswojenie wielu danych statystycznych zawartych w tekście książki. Nie ulega też wątpliwości, że autor z dużą swobodą posługuje się słowem piisanym, przez co książka zyskuje na przystępności, a jej lektura nie jest zajęciem nużącym.

Pewnym mankamentem, który może niekiedy przeszkadzać, jest zbyt publicystyczny charakter niektórych jej części. Dotyczy to przede wszystkim zagadnień związanych ze współczesną polityką karną i głoszonymi dzisiaj poglądami na karę śmierci. Przy omawianiu tej problematyki uwidacznia się u autora temperament polemisty. Niestety przedmiotem polemiki nie są poglądy specjalistów z zakresu nauk prawnokarnych, a wypowiedzi rodzimych polityków. Należy w tym miejscu zastrzec, że poglądy polityczne recenzenta nie mają tu żadnego znaczenia, ale wydaje się, iż praca naukowa nie jest odpowiednim miejscem do komentowania wypowiedzi polityków. Szczególnie wtedy, gdy komentarz ujawnia emocjonalny stosunek autora do komentowanych poglądów, jak i do samego polityka<sup>96</sup>.

Podsumowując dywagacje na temat pracy J. Warylewskiego należy mimo wszystko docenić fakt podjęcia się przez niego trudu napisania książki, która w założeniu miała przybliżyć historii i filozofię kary. Stwierdzić jednak należy, że w wielu miejscach omówienie współczesnych rozwiązań zdominowało rozważania historyczne. Budzi to uzasadnione zastrzeżenia, zważywszy, że tytuł sugeruje bardzo wyraźnie, iż celem pracy było ukazanie ewolucji kar.

---

<sup>95</sup> S. Płaza, *Historia prawa...*, cz. 2, s. 117.

<sup>96</sup> Zob. licznie przytaczane wypowiedzi Z. Ziobry, A. Kryżego, L. Kaczyńskiego, J. Kaczyńskiego, J. Kochanowskiego. J. Warylewski, *Kara...*, s. 60, 77, 78, 80-82, 122, 138-140.